

Jacek WOJTYSIAK

W OBRONIE INTUICJONIZMU ETYCZNEGO

We wstępie swojej książki *Intuicje moralne. O poznaniu dobra i zła*¹ Artur Szutta stawia przed nami dramatyczną alternatywę wykluczającą: albo nasze przekonania moralne oprzemy na intuicjach (co postuluje intuicjonizm etyczny), albo nasze przekonania moralne nie mają podstaw poznawczych (jak głosi sceptycyzm). Szutta opowiada się jednoznacznie za pierwszym członem tej alternatywy, a cała jego książka stanowi dobrze przemyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną obronę intuicjonizmu (meta)etycznego. Swoją obronę tego stanowiska autor zaczyna (w rozdziale pierwszym) od zarysu dziejów intuicjonizmu, skupiając się na poglądach brytyjskich intuicjonistów etycznych przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Następnie (odpowiednio w rozdziałach od drugiego do piątego) przedstawia zastane we współczesnej anglojęzycznej literaturze filozoficznej cztery modele intuicyjnego, czyli nieinferencyjnego nabywania lub uzasadniania przekonań moralnych (oraz rozmaite warianty tych modeli): racjonalistyczny (oparty na kategorii rozumienia), fenomenologiczny (oparty na kategorii „jawień”), percepcyjny (oparty na kategorii swoistego doświadczenia moralnego) oraz afektywny (oparty na kategorii emocji moralnych). Omawiając

zalety i wady tych modeli oraz dokonując ich modyfikacji i uzupełnień, Szutta formułuje w końcu (w rozdziale szóstym) własny, komplementarny i „zintegrowany obraz intuicji moralnych”. Ponieważ jednak w obrazie tym intuicje moralne nie mają charakteru niezawodnego, autor dodatkowo wskazuje metodę, która pozwala je rewidować lub nadawać im wyższy status epistemiczny. Jest to metoda refleksyjnej równowagi, której przedyskutowaniu poświęcono rozdział siódmy (ostatni). Wyniki pracy zostają treściwie zreferowane w zakończeniu.

Dlaczego warto przeczytać książkę Artura Szutty? Po pierwsze, spójnie łączy ona trzy warstwy: prezentacyjną (erudycyjną), analityczno-krytyczną oraz twórczo-koncepcyjną. Jeśli chodzi o pierwszą warstwę, to zaznaczę tylko, że erudycja autora obejmuje rozległą współczesną literaturę anglojęzyczną z zakresu (meta)etyki, epistemologii i metafizyki (metodologii filozofii). Szutta referuje ją jasno, trafnie dokonując selekcji materiału pod kątem głównego tematu rozprawy. Co więcej, czyni to w sposób analityczny i krytyczny: żadnego twierdzenia omawianych autorów nie przyjmuje dogmatycznie, lecz każde z nich poddaje dokładnemu rozpatrzeniu, uwzględniając rozmaite możliwe „za” i „przeciw”. Deliberacje Szutty (stanowiące największy atut książki), mającego świadomość złożoności poruszanych zagadnień, prowadzone są na bardzo wysokim poziomie i świadczą filozo-

¹ Artur Szutta, *Intuicje moralne. O poznaniu dobra i zła*, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2018, ss. 443.

ficznej dojrzałości i samodzielności autora. Najważniejsze jest jednak to, że proponuje on własne koncepcje i argumenty, wnosząc nowe treści do literatury przedmiotu. Do nich odniosę się później.

Po drugie, książka została świetnie napisana. Styl autora – poza drobnymi potknięciami² – wydaje się bez zarzutu, a jego precyzja zasługuje na uznanie. Ważne jest też to, że Artur Szutta nie wpada w hermetyczny żargon naukowy ani intelektualne „nudziarstwo”. Co więcej, dzięki zastosowaniu przez autora licznych przykładów i eksperymentów myślowych (w których Szutta jest mistrzem) książka odznacza się swoistą barwnością. Widać, że popularyzacja filozofii, którą autor uprawia na łamach czasopisma „Filozofuj!”, bardzo dobrze wpłynęła na jego warsztat naukowy.

Po trzecie, Szutta trafnie identyfikuje siatkę problemów, które powinien poruszyć teoretyk poznania moralnego. Nie ogranicza się bowiem do kwestii istnienia (lub nieistnienia) intuicji moralnych, lecz zastanawia się nad tym, w jaki sposób odnoszą się one do faktów moralnych (i jak owe fakty istnieją), w jakim stopniu owe intuicje zachowują walor intersubiektywności oraz czy są one w stanie przełamać stan uporczywej niezgody między ludźmi, którzy na ich podsta-

wie formułują przekonania moralne. Ten ostatni problem – żywo dziś dyskutowany z powodu niezgody wciąż trwającej wśród filozofów pomimo posługiwania się przez nich coraz bardziej wyrafinowanymi metodami – stanowi motyw, który stale w książce powraca.

Do jakich własnych twierdzeń dochodzi Artur Szutta i w jaki sposób je uzyskuje? Po pierwsze, autor obala standardowe zarzuty wysuwane przeciw intuicjonizmowi etycznemu. Na szczególną uwagę zasługuje tu paragraf 2.9, w którym Szutta formułuje cztery własne argumenty na rzecz tezy, iż podmiot ma prawo przyjmować swoje intuicyjne sądy moralne, mimo że nie są one powszechnie podzielane. Po pierwsze, zasada przeciwna (tak zwana zasada Sidgwicka) – wbrew swej treści – nie jest powszechnie uznawana. Po drugie, zasada przeciwna zakłada silny woluntaryzm doksyastyczny, który jest fałszywy (w przeciwieństwie do słabego woluntaryzmu, który pozwala na wybór przekonania w warunkach niepewności lub na decyzję o potrzebie zaznajomienia się z informacjami w sytuacji niewiedzy). Po trzecie, broniona zasada nie musi zakładać epistemicznej przewagi podmiotu (nad innymi podmiotami) w sensie (liczby i jakości) jego cnót poznawczych, lecz tylko w sensie niezależnego odeń trafu epistemicznego (przypadkowego dostępu do informacji). Po czwarte, zasada przeciwna, konsekwentnie stosowana, może hamować postęp poznawczy i postęp moralny.

Po drugie, w paragrafie 4.7 Szutta rozwija intrygujący i pomysłowy eksperyment myślowy „Fakty moralne w Second Life”, który nawiązuje do znanej gry komputerowej. Naocznie uświadamia on, że warunkiem koniecznym istnienia faktów moralnych nie jest istnienie przedmiotów realnych, lecz istnienie umysłów – działających świadomie i w sposób wolny. One to mogą nadawać moralny wymiar nawet faktom wirtualnym. Zło moralne pojawia

² Autor zapomina niekiedy, że niektóre słowa w języku angielskim, mimo że brzmieniowo przypominają sformułowania występujące w języku polskim, mają inny sens i że należy je zgodnie z tym sensem przekładać, nie uciekając się do kalek językowych. Przykładowo, w języku angielskim rzeczownik „advocate” oznacza przede wszystkim zwolennika lub obrońcę jakiegoś stanowiska lub poglądu, natomiast przypisywanie tego desygnatu polskiemu rzeczownikowi „advokat” odbiega od głównego znaczenia tego słowa w języku polskim. Warto dbać o kulturową odrębność rodzimego języka. Niekiedy autorowi zdarzają się też nadmierne skróty myślowe, na przykład mieszanie intuicji z intuicjonizmem lub fenomenów z fenomenologią.

się nie tylko wtedy, gdy jako realne osoby zadajemy cierpienie innym realnym osobom, lecz także wtedy, gdy za pomocą awatarów czynimy wobec fikcyjnych postaci coś, co rozpoznajemy jako zło. W oparciu o powyższy eksperyment autor zarysowuje (w paragrafach 4.8, i 6.3) introspekcyjną koncepcję poznawania faktów moralnych, zgodnie z którą pierwotnym i paradygmatycznym przypadkiem (silnie) bezpośredniego poznania dobra i zła moralnego jest introspekcyjne rozpoznawanie własnych intencji czynienia innym tego, co sami introspekcyjnie rozpoznaliśmy jako dobre lub złe dla nas samych.

Po trzecie, w paragrafie 6.3 Szutta przekonująco wykazuje, że powyższa koncepcja syntetyzuje znane modele intuicyjnego poznawania faktów moralnych oraz unika związanych z nimi trudności. Introspekcja moralna stanowi bowiem niekontrowersyjną odmianę poznania bezpośredniego (jako element modelu percepcyjnego), uwikłana jest w naoczne i emocjonalne rozpoznawanie tego, co dobre lub złe (jako element modelu fenomenologicznego i afektywnego) oraz stanowi bazę rozumienia pojęć moralnych (jako element modelu racjonalistycznego).

Po czwarte, autor – wielokrotnie i szeroko odnosząc się do problemu uporczywej niezgody w etyce (a szerzej: w filozofii) – wypowiada trafne poglądy w tej kwestii. Można je streścić następująco (por. paragraf 7.6): (1) niezgoda dotyczy części, a nie wszystkich problemów (i nie jest tylko domeną etyki lub filozofii); (2) obiektywnym powodem niezgody jest skomplikowanie problemów (im jest ono większe, tym wyższe staje się prawdopodobieństwo niezgody); (3) subiektywnym powodem niezgody jest brak odpowiedniego wyposażenia podmiotów poznających w cnoty intelektualne i moralne³; (4) metoda refleksyjnej równo-

wagi zastosowana w dialogu może przyczynić się do pomniejszania niezgody. Należy przy tym podkreślić, że Artur Szutta podaje chyba najszerszą i najdokładniejszą w literaturze polskiej charakterystykę tej metody (wraz z referatem dyskusji na jej temat).

Na koniec pozwolę sobie na zwrócenie uwagi na kilka elementów książki, które budzą moją krytykę lub zachęcają do dyskusji.

Po pierwsze, mam wątpliwości co do charakterystyki emocji w paragrafie 5.2. Autor pisze tam między innymi, że emocje polegają na „przeżywaniu afektów czy też uczuć” (s. 263). Jeśli terminy „emocja”, „afekt” i „uczucie” są synonimami, to przytoczone określenie nie wnosi żadnej informacji. Jeśli zaś jest inaczej, należy sprecyzować, czym różnią się i jak mają się do siebie desygnaty tych terminów. Mam też wątpliwości co do tego, czy wszystkie emocje mają charakter intencjonalny. Zgadza się z autorem, że „boję się czegoś” oraz „raduję się na widok przyjaciela” (s. 264). Jednakże tym drugim przypadków widok jest raczej przyczyną radości, nie zaś przedmiotem jej intencji. Według klasycznej fenomenologii stanów emocjonalnych (a zwłaszcza ich szczególnej odmiany, którą stanowią nastroje) radość i smutek mają przyczyny, lecz nie mają intencji. Podobnie też – wbrew autorowi – nie mają treści propozycjonalnej, choć na podstawie refleksji nad nimi można sformułować pewne sądy.

Po drugie, kluczowa dla książki Artura Szutty jest zakładane przez niego ujęcie percepcji. Szutta przyjmuje kauzalny model percepcji (por. paragraf 4.2), zgodnie z którym jej istotę stanowi „kauzalny

wpada on w błędne koło. Z jednej strony – zdaje się twierdzić – aby poznać dobro, trzeba być wyposażonym w pewne cnoty, czyli trzeba być dobrym; z drugiej jednak, aby to się stało, trzeba znać dobro (trzeba wiedzieć, co jest cnotą i jak można ją osiągnąć).

³ W odniesieniu do uwag autora na temat cnot (por. zwł. s. 388n.) można zapytać, czy nie

związek pomiędzy postrzeganym obiektem a jego percepcyjną reprezentacją” (s. 195). Pamiętać jednak należy, że istnieją modele alternatywne. Przykładowo, klasyczna fenomenologia opisuje percepcję nie w kategoriach fizycznego łańcucha przyczynowo-skutkowego, lecz sposobu dania przedmiotu dla podmiotu lub świadomego uchwytowania przedmiotu przez podmiot. Sposób ten obejmuje głównie bezpośredniość i zmysłowość (cielesność). Zakładając, że fakty psychiczne i moralne mogą wyrażać się w faktach fizycznych, można przyjąć istnienie (nabudowanej na zwykłej percepcji) percepcji drugiego „ja” oraz percepcji moralnej. Co więcej, z punktu widzenia klasycznej fenomenologii tak zwane nieświadome procesy wnioskowania (uważane przez Szuttę niemal za falsyfikatory idei percepcji moralnej – por. s. 231) są co najwyżej pewnymi procesami przypoznawczymi, nie zaś aktami poznania, gdyż te ostatnie *ex definitione* muszą być spełniane w sposób świadomy.

Po trzecie, jeden z głównych problemów diskutowanych w książce Szuty stanowi zagadnienie, czy określone sądy lub zdania są rezultatem poznania bezpośredniego czy rezultatem wnioskowania (inferencji). Motywem podjęcia tej kwestii jest zarzut ukrytej inferencyjności (rzekomych) intuicji moralnych. Autor, rozpatrując ów zarzut i wchodząc z nim w dyskusję, zmienia stanowisko w tej sprawie (por. konkluzje paragrafów 2.8 i 4.6). W końcu jednak zdaje się opowiadać za tezą: „Akty percepcji moralnej nie zasługują na miano intuicyjnych, problematyczna bowiem jest ich nieinferencyjność” (s. 231)⁴; niekontrowersyjnie nieinferencyjna jest tylko introspekcja moralna, która stanowi odmianę percepcji lub aktu do niej podobnego.

⁴ Nie widzę podstaw do twierdzenia, że pod tym względem akty te różnią się istotnie od „aktów zrozumienia” prawd (sądów) moralnych.

Sądzę, że pewne prawdy moralne, podobnie jak pewne proste prawdy logiczne, można uznać na drodze zarówno wnioskowania, jak i działania intuicji intelektualnej. Zasadę wyłączonego środka można uznać na podstawie dowodu nie wprost, dla większości podmiotów dowód taki jest jednak zbędny, gdyż rozumiejąc sens zasady, jednocześnie akceptują jej prawdziwość. Być może pewne typy dowodzenia należy traktować wyłącznie jako czynności naprowadzające na intuicyjny akt rozumienia. Być może jednak o tym, czy ktoś posługuje się intuicją, czy dyskursem (dowodem, inferencją) decyduje stopień jego „wytrenowania”. Tak jak wprawny logik od razu rozpoznaje tautologiczność określonej formuły danego rachunku logicznego, ale potrafi potwierdzić trafność swej intuicji dowodem, tak samo sprawny etyk (lub doświadczony podmiot moralny) niejako automatycznie „widzi” prawdziwość danego sądu moralnego, choć jest też zdolny do przeprowadzenia rozumowania, które do niego prowadzi.

Po czwarte, nie zadowala mnie wyjaśnienie autora, dlaczego pominął polskich klasyków intuicjonizmu etycznego (nie wymienił na przykład Romana Ingardena), sugerując, że bardziej powielali oni poglądy obce, niż wnosili oryginalne pomysły (por. s. 69). Jest to sugestia pochopna, tym bardziej, że autor nie podjął nawet wysiłku, by choć w niewielkiej mierze ją uzasadnić. Wystarczyło napisać, że książka po prostu ogranicza się do (obfitującego w publikacje i nieopracowanego w rodzimej literaturze) współczesnego (czy najnowszego) intuicjonizmu rozwijanego w obszarze języka angielskiego. Notabene, autor ulega modzie, by nie korzystać – lub korzystać jak najmniej – z polskiej literatury filozoficznej. Daleki jestem od narodowej megalomanii. Pamiętać jednak należy, że pisząc w języku polskim do polskich filozofów (bo nikt inny recenzowanej tu publikacji Artura Szuty nie przeczytał), warto zwiększyć

szyc szanse na dyskusję z nimi. A jedynymi potencjalnymi dyskutantami są w tym przypadku właśnie polscy autorzy, w tym wychowankowie lub kontynuatorzy uznanych polskich szkół filozoficznych. Dodam przy tym, że w proponowanej w *Intuicjach moralnych* introspekcyjnej koncepcji poznania moralnego widoczne są – choć bibliograficznie nieodnotowane – inspiracje myślą Karola Wojtyły i jego uczniów, do których Szutta odwoływał się wprost we wczesnej fazie swej twórczości. Koncepcja Szutty mogłaby stanowić metaetyczne zaplecze dla personalizmu etycznego Wojtyły i jego kontynuatorów.

Ostatni z powyższych zarzutów jest pewnym sensie jednocześnie pochwałą i rekomendacją omawianej pozycji. Książka Artura Szutty, będąca najlepszą

w polskiej literaturze wykładnią i obroną intuicjonizmu etycznego, nie tylko wnosi nowe koncepcje i zachęca do dyskusji. Książka ta stanowi także swoistą, dokonaną w nowych kontekstach intelektualnych, kontynuację badań (meta)etycznych rozpoczętych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przez Karola Wojtyłę – badań, w których poszukiwano poznawczych i bezpośrednich podstaw obiektywnych, uniwersalnych i faktualnych norm moralnych.

Kontakt: Katedra Teorii Poznania, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin

E-mail: wojtys@kul.pl

https://www.kul.pl/prof-dr-hab-jacek-wojtysiak,art_4114.html